Rok XII. Kraków-Podgórze, wtorek 22 lipca 1913. Nr. 166

6 CENA NUMERU HALERZY 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.

Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY

DZIENNIK POWSZECHNY

ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY" I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI".

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.

Załączniki Koron 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje ADMINISTRACYA „NOWIN" w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny" wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Nowa klęska Bułgarów.

Bułgarscy delegaci proszą o pokój w Niszu.

(Telegramy „Nowin").

Wiedeń. (Tel. w.) Donoszą tutaj z Belgradu, iż wczoraj **przybyli do Niszu trzej delegaci bułgarscy** w towarzystwie rosyjskiego atache wojskowego w Sofii, **celem rozpoczęcia rokowań pokojowych.** Do Niszu przybył także prezydent ministrów serbskich Pasicz. Wysłanie delegatów bułgarskich do Niszu jest wynikiem **olbrzymiej klęski na polu wojny, jaką ponieśli Bułgarzy pod Kistendil w ciągu ostatnich dwu dni.**

W sobotę wojska serbskie przeprowadziły pod Kistendil szereg oskrzydlających ruchów i **rozpoczęli atak z kilku stron. Bułgarzy bronili się zaciekle, znaleźli się jednak w znacznie gorszej sytuacyi niż wojska serbskie,** które zajęły bardzo ważne pozycye strategiczne. **Oddziały wojska serbskiego zagroziły odcięciem odwrotu Bułgarom.**

Wczoraj przed południem Bułgarzy przekonali się, że w **razie dalszego oporu otoczona zostanie cała armia bułgarska i rozpoczęli odwrót.** Główny komendant armii bułgarskiej zawiadomił rząd centralny w Sofii. że **nie może być mowy o stawieniu dalszego oporu wojskom serbskim.** Wskutek tego doniesienia, jak również w obronie. by **wojska serbskie nie wkroczyły do Sofii.** rząd bułgarski zdecydował się na wysłanie delegatów pokojowych do Niszu.

Belgrad. (TBK.) Serbskie biuro prasowe donosi: Onegdaj po południu obsadziły nasze wojska miejscowość Kula. **Nieprzyjaciel cofa się na Widdyn. Z zajęciem Kuli przekroczyło wojsko serbskie granicę bułgarsko-serbską w czterech punktach, przez które obecnie odbywa się dalszy marsz na ziemię bułgarską.**

Turcy pod Adryanopolem.

Konstantynopol. (TBK.) (Sobota, godzina 8 wieczorem). Według pewnych wiadomości, **wojsko żąda natychmiastowego marszu na Adryanopol.** Trzech członków gabinetu jest zdania, że Porta powinna zastosować się do rad mocarstw, szczególnie Anglii. Pozostali **ministrowie oświadczają się za natychmiastowym marszem na Adryanopol, ewentualnie przy równoczesnem wypowiedzeniu wojny Bułgaryi.**

Konstantynopol. (TBK.) (Niedziela, godzina 8 rano). O wczorajszych uchwałach rady ministrów nie wydano żadnego oficyalnego komunikatu. Generalismus I z z e t basza brał udział w posiedzeniu rady ministrów i odjechał wieczorem do głównej kwatery w Czorlu. Słychać, że na tem posiedzeniu rady ministrów ułożono **depeszę cyrkularną do mocarstw, wyłuszczając powody, które skłaniają Turcyę do wznowienia swobody postępowania.**

Paryż. Aj. Havasa donosi z Konstantynopola: **Rząd udzielił armii polecenia, aby obsadziła Tracyę i Adryanopol.** W nocie, wystosowanej do mocarstw, **zwala Porta winę ewentualnej wojny na Bułgaryę.**

Paryż. Aj. Havasa donosi z Sofii: Dwie tureckie dywizye konnicy i jedna dywizya piechoty przybyły do Lile Burgas. **Bułgarski komendant Adryanopola przygotowuje się do obrony.**

Konstantynopol. (Tel. wł.) Z kół dobrze poinformowanycs donoszą, że **armia turecka nie oglądając się na wolę Europy postanowiła zdobyć Adryanopol,** gdzie załoga bułgarska wynosi zaledwie 8 tysięcy żołnierzy.

Wobec tego że dnia 23 b. m. we środę przypada wielkie święto mahometańskie. **Turcy postanowili przed środą jeszcze zdobyć Adryanopol,** aby w starej stolicy mahometan święcić ten uroczysty dla Turcyi dzień.

Pokój grecko-turecki.

Ateny. (TBK.) Według pewnych informacyi, **rokowania Turcyi z Grecyą w sprawie podjęcia normalnych stosunków dyplomatycznych zostały już ukończone.** Podpisanie odnośnego układu ma nastąpić w Atenach.

Przed rewolucyą w Bułgaryi.

Tel. „Nowin"

Belgrad. (Tel. wł.) W myśl postanowień, ułożonych między Serbią a Grecyą **komenda serbska nie przerwie dalszych działań wojennych.** Szczególniej **Grecya domaga się. by kroki wojenne prowadzić dalej, aż do podpisania przedpokojowego traktatu na polu wojny.**

Wiedeń. (Tel. wł.) Kupcy tutejsi, którzy się wybrali automobilami do granicy rumuńskiej, przywożą stamtąd wiadomości o anarchii, jaka panuje w Sofii. Sądzą powszechnie, że dynastya **nie utrzyma się dłużej w Sofii.** Bułgarzy całą winę zwalają nie na swych mężów stanu, lecz na króla Ferdynanda. **Król z rodziną pozostaje w ustawicznej obawie o swe życie.** Pałac królewski otoczony jest nie tylko strażą wojskową, ale też mnóstwem cywilnych ajentów europejskich, których własnym kosztem utrzymuje król Ferdynand. Ostatnio król Ferdynand sprowadził kilkudziesięciu ajentów cywilnych z Wiednia, Szwajcaryi, Belgii. Od sprawności tedy tych ajentów zależne są losy dynastyi Koburskiej.

Na ulicach Sofii dzieją się straszne sceny. Służbę policyjną pełnią starzy inwalidzi, którzy nie są w stanie utrzymać porządku na ulicach.

Londyn. (Tel. wł.) „Times" donosi ze Sofii: Panują to **stosunki wprost anarchiczne, które bardzo łatwo doprowadzić mogą do zupełnej rewolucyi.** Ludność jest rozgoryczona, a **stosunki okropne. Ponieważ wszyscy mężczyźni, zdolni do noszenia broni, zostali powołani do służby i są na wojnie,** służba bezpieczeństwa w mieście znajduje się w rękach inwalidów i kalek, które nie mogą zapewnić ludności bezpieczeństwa. **Kradzieże i mordy są na porządku dziennym.** W nocy nikt nie śmie pojawić się na ulicy. Poczta od kilku dni nie funkcyonuje. Pisma nie mogą się pojawiać z powodu braku personalu. Tylko kilka dzienników półurzędowych pojawia się co jakiś czas, przynosząc biuletyny urzędowe, donoszące o zwycięstwach oręża bułgarskiego. Ceny środków żywności idą niesłychanie w górę. Niezadługo zapanuje **głód.**

Serbia, Grecya i Rumunia zawrą pokój tylko razem.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagbl." donosi z Belgradu: Między gabinetami w Belgradzie, Atenach, Cetynii i Bukareszcie **przyszło do porozumienia** co do preliminaryów pokojowych. **Rokowania o pokój muszą się odbywać bezpośrednio z Bułgaryą** i to bez względu na protokół londyński. Zawarcie przez jedno z państw, prowadzących wojnę, osobnego pokoju z Bułgaryą jest wogóle wykluczone.

Bukareszt. (TBK.) Przedstawiciel c. k. Biura Korespondencyjnego dowiaduje się z dobrze poinformowanej strony urzędowej, że **rząd bułgarski zwrócił się** za pośrednictwem posła włoskiego **do rządu rumuńskiego** z oświadczeniem, że **Bułgarya odstępuje Rumunii Turtukaja Dobricz i Balczik, jeżeli Rumunia wycofa swe wojska.** Rząd rumuński odpowiedział, **że nie wda się w żadne poszczególne układy,** oraz że zawarcie pokoju musi nastąpić **razem z wszystkimi prowadzącymi wojnę.**

Konferencya w Sinaja.

Bukareszt. (TBK.) „Independance" dowiaduje się, **że Rumunia, Serbia i Grecya porozumiały się co do warunków pokoju i że ma być zwołana konferencya wszystkich prowadzących wojnę.** Jako miejsce tej konferencyi proponują Serbia i Grecya **miejscowość Sinaia.**

O wstrzymanie Rumunów.

Bukareszt. (TBK.) Według doniesienia dziennika „Adeverul" przed kilku dniami posłowie francuski i rosyjski przedsięwzięli u rządu rumuńskiego krok, mający na celu **wstrzymanie dalszego marszu armii rumuńskiej.**

O konferencyę europejską.

Paryż. (Tel. wł.) „Temps" donosi ze Sofii: W kołach politycznych obiega pogłoska, że rząd bułgarski zamierza zwrócić się do Austro-Węgier z propozycyą **zwołania konferencyi, któraby zbadała wszystkie kwestye bałkańskie i potwierdziła** także uchwały państw bałkańskich. Przedmiotem obrad tej konferencyi miałaby również być **sprawa autonomii dla Macedonii.**

Dalszy ciąg telegramów na str. 5.

Osłabiona Bułgarya podstawą równowagi na Bałkanie.

Z postępowania dotychczasowego Rumunii wynika jedno: czynnikiem decydującym na Bałkanie chce być Rumunia. Ona chce przeprowadzić swoją wolę, chce czynnie współdziałać przy regulacyi granic państw bałkańskich, a spełnienie tej roli ułatwiają jej Serbia i Grecya. Dziś się okazuje, że i Rumunia i Serbia i Grecya chcą Bułgaryi, która zamierzała grać na Bałkanie pierwsze skrzypce, poobcinać skrzydła, obciąć jej, o ile się da najwięcej, terytorya i zepchnąć ją na plan drugi wśród państw bałkańskich. Wielka Bułgarya, taka, jaką być chciała, była niewygodną i niebezpieczną dla wszystkich wspomnianych państw. Aby to niebezpieczeństwo usunąć, Serbia odbiera jej Macedonię, Grecya dąży do zupełnego jej wyparcia z nad morza Egejskiego, Rumunia zaś nie poprzestanie już na dawnej żądanej linii Turtukaja-Balczik, ale jak pisze jeden z wybitnych publicystów rumuńskich p. Mille w »Zeit«, **zagarnie znaczne większe terytoryum bułgarskie**, aby sobie powetować koszta mobilizacyi. I Bułgarya pozostanie maluktkiem nie niebezpiecznem już dla nikogo państewkiem.

Sojusznicy idą przeciw Bułgaryi solidarnie. Porozumieli się już zupełnie w tym kierunku, że żaden z nich nie zawrze z Bułgaryą osobnego pokoju, którego warunki omówione zostaną na konferencyi w Sinaia, uroczej letniej rezydencyi króla Karola.

Zdaje się, że Rosya zgadza się na takie osłabienie Bułgaryi, która nigdy nie prowadziła polityki szczerze rusofilskiej, ale wahała się między Rosyą a Austryą. Rosya więc woli mieć silną Serbię, której posłuchu jest zawsze pewna, niż silną Bułgaryę, której posłuchu pewną być nie mogła. Austro-Węgry powinnyby z natury rzeczy popierać Bułgaryę, bo wzrost Serbii jest niebezpiecznym dla nich, jednakże na poparcie takie się nie zdobyły. Sojusznicy więc dopną swego.

Czy mocarstwa pozwolą jeszcze na obcięcie Bułgaryi zdobytych ziem w Tracyi, a więc dopomogą do zupełnego pogromu Bułgaryi? Dotychczas mocarstwa opierały się na tem, że pokój londyński, przez nie doprowadzony do skutku, obowiązuje. Obecnie Grecya na własną rękę zawarła z Rosyą osobny pokój, tak, że traktat londyński faktycznie przestał istnieć. Co wiec teraz zrobią mocarstwa?

Sylwetki bułgarskich mężów stanu.

Radosławow i Ghenadiew.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 19 lipca.

W Sofii wzięła teraz górę partya austrofilska. Król Ferdynand bułgarski, który, jako pawdziwy Kobug, uprawia stale politykę wahadłową, odwrócił siętym razem od Rosyi w stronę Austro-Węgier.

W ostatnich latach stali na czele rusofile: Geszow, a później Danew. Geszow jako rusofil zgodził się na zawarcie Związku Bałkańskiego bez powiadomienia Austro-Węgier. W tem niepoinformowaniu dyplomacyi austro węgierskiej o istnieniu Związku Bałkańskiego tkwiła tendencya antyaustryacka. Związek Bałkański pomógł Bułgaryi do pokonania Turcyi i do zabrania daleko większej części łupu, aniżeli trzej inni sprzymierzeńcy. Nestety, Bułgarom ów łup nie wystarczał. Chcieli zabrać jeszcze więcej. Temu sprzeciwiła się dyplomacya rosyjska, podczas gdy dyplomacya austro-węgierska podsycała w Sofii wszystkie dążenia, mające na celu upokorzenie Serbii i Grecyi. Wiedeń był przekonanym, że na wypadek, jeżeli przyjdzie do wojny, Bułgarya zatryumfuje nad Serbią i Grecyą.

Stało się inaczej- Bułgarzy przegrali wojnę. A gdy Rosya, którą Bułgarya prosiła o pomoc, zachowała się wobec tej prośby dosyć obojętnie, król Ferdynand rzucił się już wyraźnie w objęcia Austro-Węgier.

Dzięki temu przyszli teraz do steru rządu dwaj austrofilscy politycy bułgarscy, Radosławow i Ghenadiew, ci dwaj politycy, o których król Ferdynand przez czas dłuższy nie nie chciał wiedzieć.

Radosławow i Ghenadiew są austrofilami dlatego, że widzą większe niebezpieczeństwo dla samodzielności Bułgaryi w wpływie rosyjskim, aniżeli w wpływie austro-węgierskim. Pod tym względem mają zupełną słuszność. Już to samo dowodzi, że są ludźmi samodzielnego myślenia, ludźmi, którzy umieli z postępowania Rosyi wobec Polaków wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Prezes ministrów Radosławów.

Radosławów liczy lat 56. Urodził się w Bułgaryi północnej. Tworzy dziwny wyjątek wśród Bułgarów, jest bowiem blondynem o niebieskich oczach, Jako syn zamożnych rodziców, mógł skończyć gimnazyum w Pradze w latach, gdy Bułgarya jęczała jeszcze pod naciskiem Turków. Potem studyował prawo na uniwersytecie w Heidelbergu. I właśnie, gdy skończył swoje studya, Bułgarya odzyskała wolność i samodzielność państwową. Jego współrodacy w mieście Lovecz powołali swojego uczonego ziomka na deputowanego do Sobrania. Miał lat 30, gdy został prezesem ministrów za regencyi Stambułowa. Chodziło o uratowanie Bułgaryi, która formalnie konała w uściskach Rosyi, pragnącej zrobić z Bułgaryi rodzaj gubernii Zadunajskiej. Radosławow mimo młodego wiekuzłożył dowody wielkiej energii. Umiał zdusić wszystkie spiski, uknute przez agitatorów rosyjskich, umiał też zmusić generała rosyjskiego Kaulbarsa do opuszczenia Bułgaryi. Gdziekolwiek Kaulbars zjawił się w Bułgaryi celem wygłoszenia mowy o tem, jak Rosya kocha Bułgaryę, już zastawał niekorzystnie dla siebie przygotowany grunt przez agentów Radosławowa.

Po upadku Stambułowa przeszedł do opozycyi. Jako opozycyonista został i nadal stale przeciwnikiem Rosyi i zwolennikiem oparcia się Bułgaryi o Austro-Węgry. Był kilkakrotnie ministrem, ale w 1901 roku musiał znowu przejść do opozycyi, ponieważ rusofile prześladowali go zaciekle i oskarżali go nawet o naruszenie konstytucyi. Radosławow był pierwszym, który publicznie wobec ministrów i ciała dyplomatycznego w 1907 roku, gdy książę Ferdynand obchodził dwudziestoletni jubileusz swoich rządów, powitał go słowami:

„Za rok, o książę- będziesz królem niezawisłej Bułgaryi-"

Ta przepowiednia spełniła się dosłownie.

Minister spraw zagranicznych Ghenadiew.

Nawy minister spraw zagranicznych jest macedończykiem z Monastyru. Studya odbywał w gimnazyum w Filipopolu. Jako gimnazyalista zaciągnął się do wojska bułgarskiego podczas wojny z Serbią. Już wtedy uważał połączenie Rumelii wschodniej z Bułgaryą za najważniejsze zadanie nowego państwa bułgarskiego. Swoją mową, którą wygłosił wobec ówczesnego prezesa ministrów Karawełowa, zwrócił uwagę tego męża stanu na siebie i pozyskał stypendyum państwowe, dzięki któremu odbywał studya uniwersyteckie w Brukseli, w Paryżu i w Bolonii. Doktorat uzyskał w Brukseli. Powróciwszy do Bułgaryi poświęcił się adwokaturze i dziennikarstwu. Został naczelnym redaktorem dziennika „Bałkanska Sora". Wstąpił do partyi Stambułowa. W roku 1899 pozyskał mandat poselski. W 1903 roku został ministrem handlu i rolnictwa. Wtedy przyczynił się wiele do polepszenia metod gospodarstwa rolnego w Bułgaryi. Jakkolwiek nie należało to ściśle do zakresu jego działania, zabierał zawsze głos w sprawach polityki zagranicznej.

Był przeciwnikiem wszelkiej unii z Serbią. Domagał się wojny z Turcya, ale chciał, by tę wojnę Bułgarya prowadziła na własną rękę. Był też zwolennikiem zbliżenia się do Austryi. Twierdził, że sojusz serbsko-bułgarski podda Bułgaryę w Wiedniu w podejrzenie, że się przyłącza do antyaustryackiej polityki Serbów. Przepowiadał, że walka o wyzwolenie Macedonii, podjęta razem z Serbią, doprowadzi do tego, że Bułgarya będzie musiała część Macedonii oddać Serbom. Nawet wobec polityków serbskich nie taił, że porozumienie polityczne Bułgaryi z Serbią uważa za nieszczęście dla swojej ojczyzny. Nie ulega też wątpliwości, że Ghenadiew jako minister spraw zagranicznych będzie występował przeciwko Rosyi i przeciwko Serbii, opierając się o Austryę.

Amon.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Z różnych stron.

Polak posłem na Sejm morawski. Pr wyborach na Sejm morawski z kuryi wielkiej wł snośći czeskiej, odbytych przed kilku dniami, międ innymi wybrany został posłem Polak, kanonik kap tuły ołomunieckiej, ks. dr. Stefan Komorowski.

Awans wojskowy ministrów. Dzien rozporządzeń dla obrony krajowej ogłasza mianow nie „z najwyższej łaski i wyjątkowo" ministra spra wewnętrznych, bar. Heinolda, który obecnie b nadporucznikiem rezerwowym, rotmistrzem w rez wie, a ministra skarbu Zaleskiego, obecnie na porucznikiem.

Następca tronu na manewrach. Arc książę Franciszek Ferdynand w zastępstwie cesar weźmie udział w wielkich manewrach, które się o będą w południowych Czechach w okolicy Taboru czasie między 15 a 18 września. W manewrach ty wezmą udział korpusy: praski, litomierzycki, wiede ski i niektóre oddziały krakowskiego.

Żydowski fundusz narodowy, założo ny w roku 1901 przez wszechświatową organizacy syonistyczną, a przeznaczony na zakupno ziemi w Pa lestynie, jako „wyłącznej własności narodu żydo skiege", osiągnął obecnie kwotę 4 milionów koro W samym ostatnim roku zebrano na ten cel dro składek milion koron.

Konfiskata dzieł Tołstoja. Z Moskw donoszą: Trybunał zarządził zniszczenie pierwszy trzech tomów dzieł Tołstoja w wydaniu nakładcy Go bunowa, w których zawartem jest tłómaczenie czte rech ewangelii i uwagi, jakiemi Tołstoj to tłómacz nie opatrzył.

Książę Siamski Raugsit, który prze dziewięć lat studyował w Heidelbergu, zaręczył się córką tamtejszego obywatela, panną Scharnberge Ślub odbędzie się w Siamie, dokąd młoda para ju wyjechała.

Lotnictwo uzyska nową dogodność. Z Pary ża donoszą mianowicie, że fabrykant i konstruktor ae roplanów Bleriot wynalazł przyrząd, którego zaleta po lega na tem, że aeroplany będą przy jego użyciu wzno sić się z masztu stalowego, względnie na takim ma szcie lądować. — Wysokość wspomnianego masztu wynosi kilkanaście metrów.

1500 kilogramów słoninininy spaliło się onegdaj we Wiedniu w tamtejszej rzeźni. Mianowicie w wędzarni spadł kawał słoniny do ognia. Od płomie nia zajęły się wiszące połcie słoniny i cały zapas 1500 klg., spalił się.

Przewrócony pociąg. Onegdaj orkan szalejący w okolicy Odessy, przewrócił cały pociąg. 15 wagonów zostało zdruzgotanych. Dziesięciu podró żnych poniosło śmierć, a przeszło 80 odniosło cięż rany.

Tyfus wśród żołnierzy grasuje epidemi cznie wśród załogi w Białogrodzie królewskim. Dotąd było 19 wypadków.

Zniszczony parowiec. Z Aten donoszą: Parowiec „Curland", będący własnością Tow. angiel skiego i wiozący ładunek fosforu, podczas jazdy z Sphax do Pireus, natrafił w porcie Pireus na minę pod wodną i wyleciał w powietrze.

Zniszczona fabryka. W Zakładach puti łowskich w Petersburgu wskutek eksplozyi część fa bryki została zupełnie zniszczona.

Zgilotynowany przez windę. Strasz ny wypadek zdarzył się w sobotę na dworcu w miej scowości Wanne. Pomocnik pocztowy Buschman wc tknął głowę w otwór, w którym mieściła się winda dla paczek pocztowych. Naraz winda spadła i odcięła mu głowę.

Zagadkowa zbrodnię wykryto znów w Warszawie. Właściciel fabryki Chaim Rubin zoth wyjechał na letnie mieszkanie, pozostawia jąc nadzór domu służącej Kosiarkowej. Po po wrocie do Warszawy zastał drzwi swego mie szkania zamknięte. Wyważono je. Na wołanie przybyłego nikt nie odpowiadał, służęcej — jak się w pierwszej chwili zdawało — nie było, zna leziono ją w kuchni, zamordowaną w okropny sposób tępem narzędziem. Głowa i twarz nie szczęśliwej były zupełnie pogruchotane, oczy wybite. Dochodzenia nie wykryły motywów zbro dni. Zamordowana liczyła 28 lat, była rozwie dzioną z mężem i jako służąca zarabiała na u trzymanie. Na służbie odwiedzali ją różni zna jomi i »przyjaciele«. Możliwie, że zbrodnię po pełniono na tle erotycznem.

STRASZNE SCENY NA POGRZEBIE.

O niezwykłych zajściach podczas wojskowego po grzebu donoszą ze Salcburga: W ubiegły piątek odby-

wał się tam pogrzeb generała kawaleryi Gustawa bar. Wersebe. Na czele żałobnego pochodu jechał jeździec w żelaznej zbroi. Naraz, z niewiadomej przyczyny, koń się spłoszył i rzucił się jak oszalały w bok, zrzucając jeźdzca na ziemię, potem wpadł pomiędzy uczestników pogrzebu, idących za trumną, wśród których znajdowali się książę i księżna Cumberland, wielka księżna Meklemburska i liczni arystokraci. Cały orszak pogrzebowy rozproszył się, uczestnicy pouciekali gdzie mogli, do ogrodów i do will wzdłuż drogi. Po obu stronach drogi zebrały się długie szpalery publiczności, ciekawej pochodu żałobnego. Kiedy spłoszony koń wpadł na środek drogi, powstał nieopisany krzyk wśród zebranych tłumów, które pouciekały na wszystkie strony. Z trudem udało się jednemu ze służby zatrzymać i uspokoić konia, tak, że do nieszczęścia nie przyszło. Minęła długa chwila, zanim uczestnicy pogrzebu ochłonęli z przestrachu i zebrali się znowu za trumną, żeby odprowadzić zwłoki na cmentarz.

Bójka „Napoleona" z generałem niemieckim.

Setna rocznica wojen o wolność dała w Niemczech niezwykle bujny plon sztuk dramatycznych, osnutych na tem tle. Nietylko Gerhard Hauptmann napisał sztukęo kolicznościową, która się bardzo nie podobała pruskim patryotom, a zwłaszcza następcy tronu. Laurom jego widocznie pozazdrościł domorosły „poeta" w miasteczku Leutenberg, w księstwie Schwarzberg-Rudolfstadt. Patryotycznie nastrojony wieszcz miejski Leutenberga nie liczy się oczywiście z historyą, uważając, że „licentia poetica" dla honoru ojczyzny nie ma granic. W „sztuce" tej, karyera Napoleona kończy się z kretesem pod Lipskiem, i „uzurpator korsykański" zostaje obity własnoręcznie przez Blüchera — przy akompaniamencie tych wzniosłych słów:

„Napoleon, du bist wohl toll?
„Ich haue dir den Hinteren voll!"

Patryotycznie nastrojony Leutenberg zapragnął oczywiście uczcić rocznicę wystawieniem tak znakomitego dzieła swego obywatela. Okazały się jednak trudności, nikt z miejscowych „patryotów" nie chciał grać Francuzów, ani Napoleona. Trzeba więc było żołnierzy francuskich zastąpić manekinami, rolę Napoleona wreszcie podjął się zagrać, za odpowiedniem wynagrodzeniem, pewien parobek folwarczny i to tylko... w masce. Na nieszczęście przygodny Napoleon miał znacznie silniejsze pięści od Blüchera i w scenie kulminacyjnej, jakkolwiek „zwyciężony", tak silnie obił niemieckiego generała, że trzeba było interwencyi pastora, nauczyciela i innych notablów miejscowych, aby wyrwać nieszczęsnego Blüchera z potężnych łap „korsykańskiego uzurpatora" i skłonić tego ostatniego do ucieczki... do salwowania honoru pruskiej ojczyzny i dla uspokojenia patryotycznie zirytowanej publiczności. Drugie przedstawienie już się nie odbyło, gdyż obity Blücher odmówił udziału!

O zniesienie orderów.

W parlamencie norweskim pojawił się przed kilku tygodniami wniosek, ażeby znieść ordery. Wniosek ten w sobotę odrzucono; głosowało za nim 75 posłów, przeciw 47, ponieważ jednak wniosek ten wymagał do pewnego stopnia zmiany konstytucyi, więc do przyjęcia go potrzeba było większości dwóch trzecich. Nie ulega jednak wątpliwości, że wcześniej czy później wniosek ten przejdzie, a w takim razie Norwegia będzie jedynem monarchicznem państwem bez orderów. Dzisiaj oprócz Brazylii, która w r. 1891 zniosła u siebie wszystkie ordery, istnieje tylko jedna republika, nie mająca orderów, mianowicie Szwajcarya. Miniaturowa republika San Marino nietylko ma ordery, ale prowadzi nimi szeroki handel, który jej się znakomicie opłaca, taksamo jak i republika murzyńska, Liberya. W dwóch południowoamerykańskich republikach zaprzestano w ostatnich czasach rozdzielać ordery, jednakże nie zniesiono ich, mianowicie w Boliwii i w Venezueli.

Norwegia ma obecnie tylko dwa ordery i to pochodzące z czasów, kiedy jeszcze była połączona ze Szwecyą: jeden ustanowiony przez Oskara I, drugi przez Oskara II. Król Hakon nie ustanowił żadnego orderu. Trzeba dodać, że w Norwegii nie rozdaje się orderów, jak naprzykład u nas, „in natura". Tam człowiek, odznaczony orderem, otrzymuje dyplom z przyznaniem mu orderu, ale order musi sobie sam kupić. Z tą okolicznością wiąże się wesoła anegdota o słynnym dramaturgu, Ibsenie. Król Oskar II odznaczył Ibsena orderem Olafa. Liczni przyjaciele poety, znający jego próżność, ale obawiający się o to, czy poeta, dosyć skąpy, kupi sobie order, sami mu go kupili i posłali. Tymczasem Ibsen sobie orderek kupił i otrzymawszy drugi, był bardzo zmartwiony niepotrzebnym wydatkiem, którego sobie mógł był oszczędzić.

Wielkie kradzieże kosztowności.

Przed kilku dniami donieśliśmy o tem, że na linii między Paryżem a Londynem skradziono na poczcie naszyjnik z pereł, wartości półczwarta miliona franków, przesłany pocztą przez jednego z największych jubilerów francuskich do Anglii. Kradzież ta przypomina w szczegółach inną kradzież, jaka miała miejsce przed kilku laty. Mianowicie królowa siamska zamówiła sobie w Londynie perły i dyamenty w wielkim wyborze. Kosztowności te, zapakowane w specyalnie skonstruowane pudełko, opieczętowano troskliwie i wysłano do Siamu. Kiedy jednak królowa odebrała przesyłkę, przekonała się, że zamiast pereł i dyamentów w pudełku były zwitki papieru. Pieczęcie zaś były zupełnie nietknięte i skopiowane według oryginału. Sprawców tej kradzieży dotychczas nie wykryto. Kradzież naszyjnika perłowego, o której wspomnieliśmy wyżej, dokonaną została w tensam sposób. Zamiast pereł odbiorca znalazł w pudełku kawałki cukru, pieczęcie były na pudełku oczywiście naruszone, ale łudząco dobrze naśladowane według oryginalnych.

W ubiegłym roku zginęła na poczcie przesyłka klejnotów wartości 200,000 K, wysłana z Anglii do Aleksandryi. Kradzieży tej nie wyjaśniono.

W nocy 8 października 1881 roku, zginęła na poczcie w St. Martin le Grand przesyłka szlifowanych i nieszlifowanych dyamentów, wartości z górą 600,000 koron. Złodzieje wpadli do biura pocztowego, porwali szkatułkę i uciekli przez okno, a ślad po nich zupełnie zaginął.

Przed 15 laty głośną była kradzież dyamentów, popełniona na szkodę ks. Southerland. Skradziono jej z ręcznej torebki dyamenty za 600,000 K w pociągu na szkodę 500,000 K. Złodziei nie znaleziono.

Nowy kurs w Chorwacyi.

Rada ministrów w Budapeszcie obradowała w sobotę bardzo długo nad sprawą Chorwacyi. Zgodziła się na zamianowanie ministra dla Chorwacyi, którym został hr. Pejacsevicz, oraz powzięła uchwałę, mocą której Cuvaj, który od ośmnastu miesięcy jest komisarzem królewskim w Chorwacyi, pójdzie nareszcie w odstawkę. Dymisya Cuvaja nie oznacza jednak równoczesnego przywrócenia stosunków konstytucyjnych w Chorwacyi, gdyż, jak telegrafują z Budapesztu, w tych dniach mianowany zostanie nowy komisarz królewski, który będzie miał za zadanie utorowanie drogi do mianowania bana. Jak słychać, następcą Cuvaja będzie baron Iwan Skerlecz, radca ministeryalny w węgierskiem ministerstwie spraw zagranicznych. Dopiero w jesieni zamianowanym zostanie ban, którym będzie baron Paweł Rauch, a równocześnie przywrócona zostanie w Chorwacyi konstytucya. Pragmatyka kolejowa, usuwająca język chorwacki ze wszystkich urzędów kolejowych w Chorwacyi, uchwalona przed kilku laty przez dzisiejszą opozycyę węgierską, ma być w jesieni przez parlament węgierski zmienioną, przez co rząd spełni jedno z najważniejszych życzeń chorwackich. W jesieni też odbędą się w Chorwacyi wybory do sejmu i nareszcie kraj odzyska swobody konstytucyjne.

Jeszcze jedna afera Lukacsa.

Senzacyę dnia stanowi obecnie w Budapeszcie nowa afera, której jednym z bohaterów jest znowu były prezydent ministrów, Lukacs. Za czasów, kiedy jeszcze był prezydentem ministrów, Lukacs przyrzekł pewnemu konsorcyum, iż pozwoli mu na urządzenie w najpiękniejszym parku budapeszteńskim, na wyspie Małgorzaty, wielkiego kasyna gry. Przedsiębiorcy złożyli mu milion koron, oczywiście na cele polityczne, to to znaczy na cele partyi pracy, za co Lukacs dał im nawet koncesyę na założenie tego budapeszteńskiego Monte Carlo. Sprawa ta byłaby wyszła na jaw podczas słynnego procesu Lukacsa przeciw posłowi Desy'emu, procesu, który się dla Lukacsa zakończył fatalnie i spowodował jego ustąpienie. Nie wyszła jednak na jaw wtedy, bo inne zarzuty, jakie Desy postawił Lukacsowi, wystarczyły już do utracenia go.

Przed kilku dniami hr. Tisza oświadczył ka-

---

2)

Tajemnica okrętu.

CZĘŚĆ I-sza.

Po przybyciu do San-Francisco, rad nierad, zostałem wciągnięty do odmętu interesów Pinkertona. A dziwne to doprawdy były interesy! Przyjaźń, wdzięczność i podziw uczyniły mnie własnością tego nadzwyczajnego człowieka; jego geniusz reklamowy nie miał sobie nic równego, jak również i śmiałość, z jaką rzucał się na najryzykowniejsze przedsiębiorstwa. Od najlepszej wódki, do doskonałej maszyny rolniczej, wszystko było dobre, dzięki wybornej jego znajomości publicznej, do osiągnięcia zysków. Pinkerton żonglował dolarami, jak cyrkowy prestidigitator — pomarańczami. Czasami Pinkerton kupował także okręty, uszkodzone przez burzę lub niezdatne do użytku wskutek rozbicia, a które później po Bóg wie jakich przeobrażeniach, paradowały znów po morzu, pod innemi nazwami, prując fale pod flagą Boliwii lub Nicaragui. Przyznam się jednak, że nie bardzo smakowałem w tych wszystkich przedsiębiorstwach, do których mne Pinkerton wciągnął jako spólnika.

— Dodd! rzekł do mnie po mojem przybyciu — spełniło się najgorętsze moje życzenie mieć ciebie za współpracownika. Dwie głowy pod jedną czapką, czworo ramion przy jednym korpusie, oto spółka idealna! Jesteś moim sobowtórem. Wkrótce sam się przekonasz, że zajęcia nasze mają związek ze sztuką, gdyż są wynikiem wyobraźni i obserwacyi. Ale mają jeszcze jedną zaletę więcej — czyn. Wkrótce będziesz zachwycony.

Na to mógł długo czekać. Przeznaczenie nie pozwoliło mi zaznać tego zapowiedzianego zachwytu. Nie wiem, czy brakowało mi zdrowego rozsądku, lecz od samego początku życie nasze wydawało mi się ponurym i monotonnym odmętem.

Pomimo nawału zajęć, miałem zawsze do swego rozporządzenia sześć razy na miesiąc czas od południa do wieczora i dwa lub trzy wieczory. Wtedy przechadzałem się po wybrzeżu, błądziłem niezmordowanie po malowniczem mieście. Przebiegłem domy gry chińskie i meksykańskie, hotele majtków, jednem słowem jaskinie osławione i słynące za niebezpieczne.

Spędzałem także całe godziny w porcie. Ten ruch nadzwyczajny budził w mej wyobraźni sny cudowne, w których życie na wyspach zdawało mi się fantastycznym rajem ziemskim.

2. Jak poznałem swego przyszłego kapitana.

Pewnego dnia, gdy siedziałem na przystani w pobliżu telegrafu, jakiś okręt zarzucił kotwicę nieco dalej od miejsca, w którem zwykle przystawały okręty. Patrzałem nań wzrokiem roztargnionym.

Nagle dwaj ludzie przeskoczyli przez parapet i zsunęli się do szalupy. Tu odebrali wiosła z rąk marynarzy i skierowali się wprost do miejsca, na którem siedziałem. W mgnieniu oka wbiegli po schodach. Zauważyłem, że obaj byli ubrani zbyt starannie, jak na prostych majtków. Zdawali się bardzo wzburzeni.

— Gdzie jest najbliższe biuro policyjne? — zapytał jeden z nich.

— Tu blisko — odpowiedziałem, idąc obok. — Co się stało? Co to za okręt?

— „Żniwiarz". Nazywam się Nares. Byłem na jego pokładzie, jako drugi porucznik. Ten człowiek, to Johnson, mój podwładny. Musimy złożyć zeznanie przed władzami, aby uniknąć możliwych przykrości.

Zauważyłem, że dwaj moi towarzysze powoli zwalniają kroku i zapytywałem się czy pośpiech jaki okazywali na początku, nie był udany.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tegorycznie, że nie pozwoli na założenie domu gry na owej wyspie Małgorzaty. I z tego właśnie powstała afera. Przedsiębiorcy bowiem mają w ręku koncesyę i powołują się na oświadczenie Lukacsa, hr. Tisza zaś nie chce o niczem słyszeć i powiada, że go nic nie obchodzi to, co robił jego poprzednik w tej sprawie. Wobec tego przedsiębiorcy domagają się od rządu zwrócenia im owego miliona koron, który dali jako łapówkę Lukabsowi. Cały Budapeszt czeka, jak się ta sprawa skończy.

Włoski Redl.

Niesłychaną aferę szpiegowską, przypominającą aferę Redla, wykryto we Włoszech.

Onegdajszej nocy, jak donosi »Giornale d'Italia«, aresztowano w miejscowości Cervia koło Rawenny hr. Morozzo della Rocca, byłego szefa sekcyi we włoskim ministerstwie wojny, a to pod zarzutem zdrady stanu. Zdradzał Austro-Węgrom rozmaite tajemnice wojskowe włoskie, za co otrzymywał znaczne sumy pieniężne. Szpiegostwo uprawiał od lat i nie zaniedbał go nawet po spensyonowaniu się. Znaleziono u niego bardzo go obciążającą korespondencyę. Pośredniczką między nim a austro-węgierskimi zaufanymi, była młoda kobieta, jego kochanka. Listy przychodziły do niego zazwyczaj pod adresem jego córki, zamężnej za jednym z rzymskich adwokatów. Władze wojskowe już od dawna podejrzewały hrabiego o szpiegostwo i rozciągły nad nim kontrolę, która doprowadziła do aresztowania. Niedawno temu znaleziono w pociągu idącym do Udiny list, zawierający bardzo obfity materyał szpiegowski. Stwierdzono, że list ten pochodził od hr. della Rocca, a dalsze badania potwierdziły poprzednie podejrzenia. Sprawa ta budzi niesłychaną senzacyę w Rzymie i w całych Włoszech.

(Telegr. „Nowin".)

Rzym. Tel. wł. Aresztowany w Cervia pod zarzuem szpiegostwa hr. della Rocca ma lat 70 przeszło. Jest ojcem 7 synów, z których kilku służy przy wojsku. Wczoraj odbyła się w zamku jego w Cervia rewizya sądowa w obecności reprezentanta ministerstwa. Znaleziono dużo listów i dokumentów, stwierdzających, iż hrabia był szpiegiem. Z dotychczasowego śledztwa wynika, że sprzedał on Austro-Węgrom plany włoskich twierdz na granicy uastro-węgierskiej i liczne szczegóły, odnoszące się do mobilizacyi we Włoszech. Rolę pośredniczki odgrywała jego kochanka, obywatelka austryacka, która mieszkała w Rzymie aż do ubiegłego wtorku, poczem jednak z Rzymu znikła.

Hr. della Rocca miał kilkanaście wysokich orderów włoskich i zagranicznych. Żył ogromnie wystawnie więc chociaż za szpiegostwo otrzmywał bardzo znaczne wynagrodzenia, zaciągał ciągle długi. Zamek jego w Cervia jest obdłuożny niemal do pełnej swej wartości. W ostatnich czasach nalegali nań coraz bardziej liczni wierzyciele. Przy rewizyi w zamku znaleziono mnóstwo upomnień od wierzycieli. Niezbite dowody szpiegotwa hr. della Rocca zdobyto dopiero w ubiegłym tgodniu, dlatego też dopiero teraz go aresztowano.

Rzym. (Tel. wł.) Senzacyjna afera spiegowska hr. della Rocca nie skończy się na jego aresztowaniu. Jak si okazuje, hr. della Rocca miał kilkunastu wspólników, z kórych kilku zajmuje wyższe stanowiska. Oczekują w najbliższych dniach nowych arestowań.

Z sali sądowej.

Sfałszowany testament p'oboszcza.

Kraków, 21 lipca.

W r. 1911 zmarł w Giebułtowie pod Krakowem tamtejszy proboszcz ks. Palica. Zmarły uchodził powszechnie za zamożnego, co odpowiadało istotnemu stanowi rzeczy, gdyż pozostał po nim osobisty majątek, którym mógł bez ograniczenia rozporządzać, wynoszący około 40.000 kor. Na łożu śmierci ks. Palica wskazał swemu wikaremu szufladę w swoim biurku, w którym znajduje się testament, przez niego własnoręcznie napisany i podpisany. Wikary został mianowany egzekutorem testamentu.

Po śmierci proboszcza ks. Palicy znaleziono w oznaczonem przez niego miejscu testament z r. 1910, w którym ks. Palica szczegółowo rozporządził swym majątkiem na rzecz rodziny i kościoła. Na podstawie tego testamentu wdrożył sąd powiatowy cywilny postępowanie spadkowe. Wszystko było w porządku, ale sądowi cywilnemu został przedłożony drugi testament rzekomo ks. Palicy, z daty późniejszej niż testament pierwszy. W testamencie 2 zapisał ks. Palica prawie cały majątek pannie Aurelii **Leśniowskiej**, liczącej l. 20, która była u niego w ostatnich latach gospodynią. Sąd cywilny wobec tego zastanowił postępowanie spadkowe z pierwszego testamentu i zarządził postępowanie z testamentu drugiego, który pod względem wymogów formalnych zupełnie odpowiadał odnośnym przepisom ustawy.

Atoli w toku drugiego postępowania spadkowego wyłoniły się wątpliwości co do prawdziwości drugiego testamentu i sąd cywilny zastanowił postępowanie spadkowe, a następnie odstąpił akta prokuratoryi, która zarządziła śledztwo karne. Śledztwo, prowadzone przez sędziego Dra Wacławowicza toczy się w kierunku zbrodni oszustwa przeciw Aurelii Leśniowskiej i jej ojcu, zamieszkałym w Bierzanowie. Obecnie sądowi znawcy pisma profesorzy pp. Ippolk i Pizko badają drugi testament ks. Palicy.

Rozprawa odbędzie się po feryach sądowych.

Klęska powodzi.

W zachodniej Galicyi.

Z Rabki pisze jeden z naszych przyjaciół pod d. 17 bm.: Jesteśmy pod wrażeniem klęski jaka nawiedziła całą naszą okolicę. Trzechdniowy deszcz chwilami tak gwałtowny, że przypominał oberwanie chmury, spowodował wylew trzech rzek Raby, Poniczanki i Słonki. Wieś Rabka zupełnie zalana, most na Rabie w rynku zerwany, pozabierało stragany. Ponieważ zalane zostały i piekarnie prawdopodobnie kilka dni zostaniemy bez pieczywa. Słonka zerwała kładkę między zakładem a Płonem wskutek tego komunikacya przerwana. Poniczanka zalała kilka domów niżej położonych w Ponicach. Wila pani Lange była bardzo zagrożona tak, że musiano ją opuścić. Turbina zakładowa zupełnie zniszczona, wskutek czego zakładowy wodociąg nie funkcyonuje.

Komunikacya ze Sączem przerwana. W samym zakładzie nie ma żadnych szkód i letnikom tu zamieszkałym nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Z Myślenic pisze nasz korespondent: W dniu 17 bm. wskutek ulewnego deszczu wezbrała najprzód rzeczka Bysinka, płynąca przez miasto, tak silnie, że wylała po za brzegi, a nieco później rzeka Raba rozlała się szeroko zamulając grunta, psując drogi i inne środki komunikacyjne i wyrządzając tutaj i w okolicy olbrzymie szkody. Najstarsi ludzie nie pamiętają Raby do tege stopnia wezbranej. Przez laski na Zarabiu, służące jako miejsca spacerowe dla letników, płynęły brudne fale wezbranych wód tak gwałtownie, że wozem z końmi nie można było przez nie przejechać, a na most nie było całkiem dostępu, bo drogami płynęła woda w takim pędzie jak i korytem rzeki. Od tracza z jednej strony Raby po za zabudowania włościańskie i wille dla letników z drugiej strony, rozlała się ona szeroko, robiąc wrażenie jednego wielkiego kłębiącego się jeziora. Kilku chłopaków w Dolnej wsi, którzy poszli na ryby, zastał wylew wód na gruntach nadbrzeżnych, a jak szybko one przybywały, świadczy ta okoliczność, że nie potrafili oni uciec z zagrożonych miejsc, ale wydostawszy się na wierzbę tam czekali pomocy prawie do rana, bo kiedy wieczorem usiłowano ich wyswobodzić, szukając przystępu po gruntach zalanych wodą, to ludzie brnęli w niej wyżej piersi i wobec rwących fal musiano się cofnąć i dopiero rano strażacy udzielili chłopakom pomocy. Podobnie pod Banowicami ratowano kobietę z dzieckiem, którą naszła woda podczas zbierania w polu trawy. W stronę Stróży pod t. zw. »luterankąc, Raba uszkodziła gościniec, że zdaje się zwieszać nad przepaścią, a w Pcimiu tak samo. Również w Brzączowicach woda płynęła przez most na gościńcu rządowym. W ogóle wszędzie w tutejszej okolicy wody wezbrały ogromnie, wyrządzając olbrzymie spustoszenia.

Z Białej pisze nasz korespondent:

Skutki ulewnego deszczu, jaki onegdaj spadł, z powodu oberwania chmury — są straszne. Potoki górskie, jak Bystra i Ropiczanka wezbrały, wyrządzając nieobliczalne wprost szkody rolnikom i chałupnikom. Ropiczanka za dworcem kolejowym przy kolei koszycko-bogumińskiej majestatycznie wystąpiła z koryta i tu już mo rzem rozlała się, niszcząc zboże i ziemniaki. Tu podmyła brzegi, tam znowu koryto sobie upatrzyła przez sień poblizkiego domu, wypędzając wczesnym rankiem zestrachanych, a na widok przeogromnych szkód zrozpaczonych mieszkańców. W Sibicy zalana została przestrzeń od mostu kolejowego kolei północnej aż do fabryki Mundus. W kolonii tej fabryki woda dostała się do domów. W nocy stanęły skutkiem tego pod wodą fabryka Mundus, mleczarnia arcyksiążęca i fabryka Kohna. Woda wszędzie sprawiła olbrzymie spustoszenia.

Woda też zalała łąkę straży pożarnej, wszystkie ogrody na drodze ostrawskiej i wcisnęła się do piwnic w domach w Grabinie. Przy ul. Królewskiej w jednym z domów zmarła ze strachu na widok wciskającej się wody Marya Borakowa, mieszkająca w suterenach.

Podobne spustoszenia — jak nas wieści dochodzą — zostały dokonane poza Cieszynem. W Ligocie cegielnia Schwarza została całkiem zalana. W kilku domach woda tak wysoko stanęła, że mieszkańcy musieli uciekać i chronić się na dachach.

W Karwinie Stonawka przybrała o 2 i pół metra ponad stan normalny. Kolej elektryczna do Frysztatu została zastanowiona.

Skutkiem gwałtownego deszczu, spowodowanego oberwaniem chmury w okolicy Szczyrku, w powiecie bialskim, wezbrany potok Żylica naznosił znaczną ilość szutru i kamieni, tak, iż koryto tego potoku podniosło się znacznie, zwłaszcza przy granicy gminy Rybarzowice, grożąc zalewem i zabraniem nadrzeżnych gruntów włościańskich.

Od wezbranej Żylicy wiele ucierpiał most w Buczkowicach, którego woda podmyła tak, że nasyp drogowy na znacznej przestrzeni został zerwany, skutkiem czego komunikacya została przerwaną.

W Szczyrku przy tartaku gminnym zerwała woda pół mostu. Nadbrzeżne grunta orne zostały skutkiem wylewu Zylicy na znacznej przestrzeni zamulone. W sobotę po południu nastąpito oberwanie chmury w górnej części podmiejskiej wsi Lipnika, które spowodowało wezbranie płynącej środkiem miasta rzeki Auki. W przeciągu kwadransa woda w Auce podniosła się blizko o 2 metry, tak, że tylko pół metra brakowało, a byłaby wystąpiła z brzegów, zalewając miasto Białę.

Wiadomość o wzmaganiu się wody w Auce rozniosła się lotem błyskawicy, zwabiając na ulicę Au całe rzesze rzesze mieszkańców, którzy mieli sposobność obserwować, jak rozszalały żywioł unosił ze sobą duże drzewa budulcowe, zabrane gdzieś w górnym biegu. Woda na szczęście w krótkim czasie opadła, nie wyrządzając żadnej szkody w mieście. Za to dom p. Kowalskiej, stojący na granicy Lipnika tuż nad brzegim Auki był silnie zagrożony, gdyż rozszalałe fale wezbranej rzeki zerwały zaraz przytem domu 3-metrowy kawał brzegu.

We wschodniej Galicyi.

Pisma lwowskie donoszą o olbrzymiem zniszczeniu, jakie we Wschodniej Galicyi wyrządziły ostatnie burze.

W Medyce szalała trąba powietrzna, połączona z oberwaniem chmury. Plony w polach zniszczone, drzewa połamane, płoty poobalane, dachy z domów pozrywane.

Korniaków w powiecie łańcuckim cieszył się nadzwyczajnymi urodzajami w tym roku — jak i wioski sąsiednie: Rogóżno, Kosiny, Budy, Białobrzegi i t. d. Ciągłe deszcze i grady zniszczyły jednak urodzaj częściowo, a w zupełności zniszczyła powódź, istny potop, jaki nawiedził wioskę od 11. bm. do dnia dzisiejszego. Takiego wylewu, jak obecny, nie pamiętają najstarsi wiekiem. W tym roku wylewał Wisłok trzy razy i za trzecim razem wypłoszył ze wsi położonych nad rzeką wszystko co żyło do lasu i wsi wyżej położonych. Mieszkania i inne zabudowania zajęła woda na 1 metr wysoko. W miejscach niżej położonych, woda dochodziła do 5 metrów wysokości, zaś w samym korycie do 10 m. nad stan normalny. Prąd wody przez wieś był tak silny, że łódką tylko z wielką trudnością można było przejechać. Szerokość wody w Korniaktowie sięgała około 4 klm. Okolica przepełniona krzykiem mężczyzn, płaczem kobiet dzieci i rykiem bydła

Bug wystąpił z brzegów. zalał łąki i pola, zabrał sianokosy, zamulił ziemiopłody. Rozpaczliwie przedstawia się horoskop przyszłych żniw. Ludzie zwożą przegniłe i napół zgniłe siano. aby bodaj w części wydrzeć swoją pracę z paszczy rozszalałego żywiołu. **Roboty regulacyjne koło Bugu wstrzymane.**

W Truskawcu dnia 17. b. m. szalała gwałtowna burza. Grad wielkości orzechów włoskich spadł i poczynił znaczne szkody. W jednej chwili zaczęła woda na gościńcu wzbierać, kanały zostały zatkane, a rosnąc w olbrzymi strumień, do głębokości półtora metra, zalała łazienki, handel Jasińskiego; woda szła gankiem przez drzwi i okno do sklepu i drugą stroną wypływała. Kilka innych domów zostało podobnie zniszczonych. Deptak został również uszkodzony, klomby powyrywane, woda uniosła ławki, jak zapałki, prąd wody był tak silny, że największe przedmioty unosił. Woda zalała również wszystkie wille niżej położone.

Olbrzymia powódź w wielickim powiecie.

(Telefonem)

Wieliczka (godz. 10·30 przedp.) Burze i nawałnice ostatnich dni stały się przyczyną **katastrofy dla wielkiej części powiatu wielickiego.** Rzeka Raba i potok Klichówka wylały na znacznej przestrzeni. **Pod wodą znajdują się gminy:** Dobczyce, Rrzezowa, Targoszyn, Wiśniowa, Czasław i inne. Szkody są bardzo znaczne. **Woda zalała kilkadziesiąt domostw.** W Rzezowej, (własność p. Czerwińskiego) Raba zalała 80 morgów uprawnej roli, pozostawiając po sobie blisko jednometrowy osad szutru i kamieni. **Plony najzupełniej zniszczone.**

Na miejsce powodzi udali się marszałek powiatu p. Winter, poseł Tetmajer i nadkomisarze starostwa tutejszego p. Czyszczan i Zawisza. Ludność cierpi nędzę. **Konieczną jest natychmiastowa pomoc rządu i kraju.**

Skutki wczorajszej ulewy w Krakowie.

Kraków, 21 lipca.

Ulewa wczorajsza, bez mała cały dzień trwająca, wyrządziła w mieście dotkliwe szkody. Wiele bruków i chodników zostało podmulonych, a najwięcej ucierpiały roboty ziemne, prowadzone obecnie przy budowie nowych linij tramwajowych. W wykopanych rowach i dołach zgromadziła się woda deszczowa, tworząc istne stawy, jak n. p. koło głównej poczty.

Przy ul. Kochanowskiego (dawna Stachowskiego) wdarła się wczoraj koło 2-giej po poł. woda z kanału do suteryn jednego z domów. Wezwana miejska straż pożarna przybyła na miejsce w sile jednego plutonu z odpowiednimi przyrządami i po kilkugodzinnej pracy zatamowała przypływ wody z kanału do suteryn. Sprzęty lokatora, mieszkającego w zalanych suterynach, zostały przez miejską straż umieszczone w bezpiecznem miejscu.

O wiele groźniej przedstawiał się wypadek przy ul. Łobzowskiej, gdzie koło godz. 4 po poł. niezasklepiona Młynówka przerwała koryto i gwałtownym strumieniem wtargnęła do fundamentów nowo budującego się gmachu, w którym ma stanąć uzupełniająca dynamomaszyna istniejącej przy tej ulicy podstacyi miejskiej elektrowni. Miejska straż pożarna po usilnej pracy zabezpieczyła cementem i piaskiem wyrwy w brzegu, któremi woda gwałtownie buchała do suteryn, poczem przystąpiła do pompowania wody. Usilna praca straży pożarnej trwała do g. 10 wieczór. O tej porze elektrownia załączyła własną dynamomaszynę do pompy, która bez mała całą noc pracowała. Nad ranem woda z zalanych fundamentów była już usuniętą. Szkoda prawdopodóbnie jest nieznaczna, gdyż fundamenty były robione na cemencie i betonie, a materyały te — jak wiadomo — nie wiele cierpią pod działaniem wody.

Wczorajszy wypadek przy ul. Łobzowskiej przypomina po raz niewiadomo który piekącą potrzebę zasklepienia cuchnącej Młynówki, płynącej niemal środkiem miasta. Plany zasklepienia są już gotowe — nie wiadomo zatem, dlaczego budownictwo miejskie tak długo zwleka z wykonaniem tej potrzebnej inwestycyi.

Poza tem w kilku ulicach miasta kanały zatkane zostały naniesionym mułem, wskutek czego woda szeroko rozlała się po ulicach. We wszystkich tych wypadkach interweniował skutecznie personal miejskiego zakładu czyszczenia miasta.

Temperatura. W Krakowie dnia 20 lipca termometr doszedł od 13·7 do 17·6 C., barometr po południu zaczął się podnosić. Dnia 21 lipca o godz. 7 rano stan barometru 740·5 mm., termometru 13·2 C., wiatr półn. zach.

W Zakopanem dnia 20 ternometr doszedł do 10° stopni C. o godz. 7-mej rano. Wiatru nie ma, pogoda zmienna, chwilami deszcz.

Co słychać w mieście.

Obchód grunwaldzki. Wczoraj o g. 8·30 przed południem zebrali się uczestnicy tegorocznego obchodu grunwaldzkiego w kościele N. P. Maryi. W stallach zasiadł prez. Dr Leo, wicepr. Dr Szarski z członkami Rady miejskiej, urzędnicy Magistratu, „Straż Polska", urządzająca obchód z prezesem prof. Straszewskim i posłem Serczykiem, korporacye i stowarzyszenia, Sokół, skauci, cechy ze sztandarami i t. d. Cała świątynia zapełniła się po brzegi publicznością. Nabożeństwo pamiątkowe odprawił ks. Fitak, administrator parafii N. P. Maryi, poczem podniosłe kazanie wypowiedział O. Janicki, gwardyan Reformatów. Z powodu ulewnego deszczu nie odbył się uroczysty pochód na Wawel.

Wisła znowu wzbiera. Stan wody na Wiśle wynosi dzisiaj przedpołudniem 2·02 m. ponad zwykły poziom. W porównaniu z dniem wczorajszym woda podniosła się o 12 cm. Jest to skutek wczorajszej ulewy, która nawiedziła całe zagłębie krakowskie.

Dyr. E. Rygier nadsyła nam list, w którym pisze: »O teatr w Lublinie nigdy się nie starałem, ani o nim nie myślalem. Natomiast jeszcze w maju otrzymałem teatr polski w Łodzi, ale parę tygodni później musiałem umowę rozwiązać i z łódzkiego teatru zrezygnować.

Co zwiedzać w Galicyi? Pod tym tytułem wydał Akademicki Klub Turystyczny we Lwowie, ul. Romanowicza 9 broszurę dr. M. Orłowicza, zawierającą krótki opis tego, co w kraju jest dla zwiedzającego najciekawszem pod względem turystycznym i etnograficznym. Broszurę zdobi 21 ilustracyi z wycieczek Klubu. Chcąc by dziełko to dostało się do jaknajszerszych sfer, celem wzmożenia ruchu turystycznego, oznaczono bardzo niską cenę: 50 hal. za egzemplarz.

Pomoc dentystyczna dla kolejarzy. Ministerstwo kolei zamierza wprowadzić bezpłatną pomoc dentystyczną dla podlegającego mu personalu. Pomoc taka będzie najpierw zorganizowaną jako zarządzenie próbne w Wiedniu, a dopiero na podstawie doświadczeń nabytych w Wiedniu, będzie zaprowadzone w całym obrębie zarządu kolei państwowych.

Oszustwa z fotografiami, Po Krakowie ustawicznie uwija się niejaki I. Bican, rzekomo reprezentant jakiejś firmy węgierskiej, sporządzającej z fotografii emaliowane obrazki na spinkach itd. Bican wyłudza od łatwowiernych zadatki, poczem znika.

Szrapnele w sklepiku. Do pewnego sklepikarza przy ulicy Bosackiej zgłosił się przed kilku dniami żołnierz pobliżkich magazynów wojskowych z prośbą, by sklepikarz przechował dla niego przez jakiś czas przyniesioną skrzynkę drewnianą, szczelnie gwoździami zabitą. Gdy żołnierz nie zgłaszał się po odbiór skrzynki, sklepikarz wczoraj otworzył skrzynkę, i ku swemu przerażeniu znalazł w niej... dwa szrapnele ostro adjustowane, Zawiadomiona o wypaku policya, skonfiskowała szrapnele i wdrożyła poszukiwania za owym żołnierzem.

Pożar pokojowy. Wczoraj koło g. 10 wieczór wybuchł pożar w mieszkanłu p. J Braussa przy ul. Gertrudy 14, wskutek rozbicia się płonącej lampy stołowej. Zanim straż przybyła, domownicy nieznaczny pożar ugasili.

Stracił oko w bójce. Murarz Franciszek Goldfinger, lat 37, zgłosił się wczoraj po g. 1-ej w nocy na stacyę ratunkową z twarzą, srodze bagnetem zmasakrowaną. Oględziny wykazały, że cała gałka prawego oka jest na wierzch wysadzona. Pozatem miał Goldfinger ciężkie rany kłute na nosie i policzkach. Rany powyższe odniósł Goldfinger w bójce szynkownianej z żołnierzami.

KRONIKA PODGÓRSKA. Na policyę zgłosiła się onegdaj rano Jadwiga Paluchowa z Dąbia z doniesieniem, że jeszcze dnia 17 b. m. zabrał ze sobą do Krakowa sąsiad Ludwik Nalepa jej syna Władysława i do tej pory chłopiec nie wrócił do domu, niedając o sobie znaku życia.

Furman Karol Owca, zajęty przy wodociągach podgórskich, puścił wczoraj w nocy parę koni na pastwisko na łąkach ludwinowskich, a odszedłszy na krótki przeciąg czasu do stajni, skonstatował za powrotem, ku swemu największemu przerażeniu, brak koni. Dotychczas nie zdołano stwierdzić, czy konie uciekły z pastwiska, czy też zostały skradzione.

Ajent policyjny Deresz ze stacyi płaszczowskiej aresztował w Prokocimiu Magdalenę Ryś i Wiktoryę Jaglarz, które kupowały rzeczy skradzione na kolei. Między innemi znaleziono u nich kosz z garderobą, wartości 6000 koron, skradziony w marcu b. r. rotmistrzowi Dutce w pociągu między Płaszczowem a Bierzanowem. Kupiły one ten kosz z garderobą za 28 kor. od właściwych złodziei, którzy znajdują się już pod kluczem.

Włościanin Paweł Dyjewski przyjechał wczoraj do Krakowa do adwokata. Na Kazimierzu przyłączyli się do niego dwaj rzezimieszkowie i zaciągnęli go do szynku, gdzie przy wódeczce go okradli, poczem się ulotnili. Gdy przyszło do płacenia rachunku, Dyjewski spostrzegł, że nie ma pieniędzy. Został tedy srodze pobity przez szynkarza, któremu musiał dać swój zegarek w miejsce zapłaty za spożyte trunki i napoje.

Z kroniki żałobnej.

Antonina Auerswald, wdowa po kapitanie, lat 75, zmarła 20 b. m.

Marya Zoner, lat 82. zmarła 20. b. m.

Stanisława Pietrzyk, lat 35, zmarła 20. b. m.

Telegramy „Nowin".

Bułgarscy generałowie proszą o pokój.

Belgrad (tel. TBK.). Delegaci bułgarscy generałowie Paprikow i Iwanczew przybyli wczoraj do Niszu celem rozpoczęcia bezpośrednich rokowań z przedstawicielami wszystkich sprzymierzeńców.

Na zdobycie Adryanopola.

Kostantynopol. (T.B.K. **Turcya w nocie do mocarstw zawiadamia, że postanowiła obsadzić armią swą linię wzdłuż Maricy do Adryanopola.**

Dalej pod skrzydłami Rosyi.

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą ze Sofii, że nowy minister spraw zagranicznych Ghenadiew miał oświadczyć, iż chce uciec się do pośrednictwa Rosyi i że trzymać się będzie systemu polityki rosyjskiej.

Austrya a pogrom Bułgaryi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Zeitung", tutejszy klerykalny organ brukowy, który jednak ma otrzymywać informacye z Belwederu, zamieścił wczoraj znamienny artykuł wstępny, w którym między innemi czytamy:

„Hr. Berchtold miał niezawodnie dobre chęci, gdy próbował nawiązać stosunki z Bułgaryą; jest on jednak nie tylko słabo uzdolnionym nie tylko otoczony jest nieudolnymi doradcami, ale ma najnieszczęśliwszą rękę. Tem się tłómaczy, że po odstąpieniu Rumunii od trójprzymierza i upadku Bułgaryi, nie chciał Bułgaryi stanowczo bronić.

Turcya zapomina — pisze „N. Ztg." dalej — że w interesie Austro-Węgier leży silna Bułgarya. Austro-Węgry i Rosya zgadzają się w tem, że Adryanopol **nie może powrócić w ręce tureckie.** Gdyby Turcya mimo to Adryanopol zajęła, **dyplomacya austryacka palcem nie ruszy, jeśli Rosya zajmie wtedy Armenię.**

Królowa Eleonora.

Petersburg (Tel. wł.). „Utro Rossii", donosi, że do Wiednia przybyła incognito królowa bułgarska Eleonora. Przyjazd ten ma stać w związku z zabiegami króla Ferdynanda o interwencyę Austryi na rzecz Bułgaryi.

Bandyci przed sądem.

Częstochowa (tel. wł), Dzisiaj przed sądem wojennym rozpoczęła się senzacyjna rozprawa kilkunastu osób, oskarżonych o należenie do do bandyckiej organizacyi rewolucyonistów-mścicieli. Wśród oskarżonych znajdują się trzy kobie y. Większej części oskarżonych grozi kara śmierci w tem jednej kobiecie Matyldzie Dębskiej.

Ostra krytyka polityki austryackiej, zwłaszcza wobec Słowian południowych, pojawiła się przed kilku dniami w jednym z dzienników wiesbadeńskich. Zaznaczono tam, że krytyka ta pochodziła od jednego z ksiażąt niemieckich, który jest kuzynem króla rumuńskiego. Jak się obecnie okazuje, księciem tym był ks. Maksymilian saski, który, jak wiadomo, jest księdzem i bywał częstym gościem metropolity Szeptyckiego we Lwowie.

Nadesłane.

Z kraju.

Z Wieliczki (Oferty na budowę szkoły wydziałowej żeńskiej.) Donoszą nam: W sobotę nastąpiło otwarcie ofert, zgłoszonych wskutek rozpisania konkursu przez magistrat. Oferty wnieśli: Tadeusz Gliński z Krakowa na 248,192.02 koron, z piecami. Jan Stolnicki z Jarosławia na 251,984 kor. z piecami. Ludwik Daniek z Krakowa — 249.770 k. 60 hal., bez pieców, z robót ziemnych i murarskich opuści 2 proc. Romuald Stachurski z Krakowa 149,096 kor., bez pieców. Towarzystwo Budowniczych w Krakowie — 253,450 koron, bez pieców. Oberleder z Krakowa — 258,349 kor. 99 hal. z piecami. Liebling i Kahane z Krakowa 259,244 kor. 10 hal., z piecami. Jan Grabowski z Krakowa — 261,866 kor, 02 hal. z piecami i 249,895 bez pieców. Kazimierz Hroboni z Krakowa — 264,775 kor. 40 hal. z piecami i 251,890 kor. 40 hal. bez pieców. Kazimierz Brzeziński Rothhirsek a Krakowa—272,912 kor. 60 hal. z piecami.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w blizkim czasie przez radę miejską.

Sprzedaż kopalni nafty. Onegdaj przyszła do skutku sprzedaż kopalni nafty „Marva“ w Tustanowicach, będąca własnością p. Bronisława Rappaporta i spółki. Szyb ten, 1,240 metrów głęboki, zarurowany 5-milimetrowymi rurami, produkuje już od tzech lat, i wydał kilka tysięcy cystern ropy. Teraźniejsza produkcya jego wynosi 10 cystern dziennie. Kopalnię nabyła Spółka akcyjna dla produktów mineralnych, dawniej D. Fanto w Wiedniu, za cenę 1.800.000 koron.

Kolektanci loteryi klasowej. Ministestwo skarbu rozdało już kolektury loteryi klasowej, uwzględniając w części banki akcyjne i prywatne oraz kantory wymiany, w części oferentów prywatnych. Przeszło 30 proc. kolektur loteryi klasowej rozdano w Galicyi i Bukowinie. W Galicyi zachodniej sprzedawać będą losy loteryi klasowej i cząstki ich filie większych wiedeńskich banków i filia krakowska gal. banku przemysłowego. dalej z banków prywatnych i kantorów wymiany: A. Raczyński i Leopold Brandstetter w Krakowie, Tow. zaliczkowe w Gorlicach, Ignacy Maschler i Izrael Wechsler w Tarnowie, Tow. Kredytowe w Jaśle. Chaim Neufeld w Jaworznie, Alojzy Fröhlich i Dawid Halberstamm w Rzeszowie, Rudolf Haberfeld w Oświęcimiu i A. Nebezahl w Nowym Sączu. Z osób i firm prywatnych otrzymali prawo sprzedaży losów loteryi klasowej na Galicyę zachodnia: Regina Aleksandrowicz. Jadwiga Kronhelmowa. Juliusz Grosse. Julian Kurkiewicz, Bernard Leonkowicz. Marya Ziemiańska, Karol Gottlieb i Wolf Löw w Krakowie, Pinkas Dym w Krośnie, Anna Reinerowa w Sanoku, Frendenhenn i Kurzweil, Simon Spiegel i Juliusz Strisower w Jarosławiu. Izak Neufeld w Szczakowej. Piotr Bielewicz w Żywcu, Süssman Kühnreich i Benjamin Manderer w Chrzanowie. Eizyk Safier w Tarnowie, Szulim Fränkel i Jan Dymnicki w Jaśle, Samuel Langer w Trzebini i Leib Wachs w Rzeszowie. Z podań o przyznanie kolektur loteryi klasowej uwzględniło ministerstwo skarbu 25 proc. Losów loteryi klasowej, których sprzedanych będzie sto tysięcy sztuk, zamówiono dotychczas ogółem 300 tysięcy sztuk.

Ze Szczawnicy donoszą: Pomimo dni deszczowych zjazd gości do Szczawnicy zaznacza się coraz widoczniej. W...scy przybywają dla nieocenionych w skutkac‥ wód szczawnickich i dla powietrza, które łagodne działa kojąco na płuca i drogi oddechowe. Zresztą dużo napotyka się tu grup wycieczkowych, które zwiedzają przepiękne Pieniny.

Życie towarzyskie w zakładzie ożywia sie widocznie. Ostatnie reuniony już wcale były udatne, a dyrektor Teatru artystycznego jak dotąd wcale nie uskarża się na brak widzów. Zespół Teatru artystycznego gra wybornie, a trafny dobór sztuk także jest poważnym magnesem. Z artystów przebojem zdobyli sympatyę publiczności dyr. Baranowski i p. Janikowska.

Z Nowego Targu piszą nam: W całym powiecie wyrządziła powódź olbrzymie szkody, o czem donosiliśmy w ostatniej korespondencyi. Szkoda wynosi setki tysięcy koron. Do tego trzeba jeszcze doliczyć straty, które spowodowała wojskowość. Ciężkie wozy artyleryi, przejeżdżając przez pola zorały je z powodu rozmokłej ziemi tak głęboko, że zniszczyły do reszty pracy rolników. Jazda wojskowych wozów zniszczyła także b. wiele dróg w okolicach Nowego Targu i Czarnego Dunajca.

W lesie kluczkowieckim zginął onegdaj tragiczną śmiercią młody gospodarz Bubis, podczas rznięcia drzewa wraz z gospodarzem z Kaniów Tomaszem Kalemba. Część drzewa przywaliła tak nagle Bubisa, że poniósł śmierć na miejscu.

Tragiczny wypadek. Z Trzebini donosi nasz korespondent: 15-letni robotnik z Psar, zajęty w hucie cynkowej doznawszy silnego oparzenia nogi udał się do domu przed skończeniem roboty. Dotkliwy ból nie pozwalał mu iść do domu o własnych siłach i spotkawszy w drodze wieśniaka prosił go, aby pozwolił mu przysiąść się. Wieśniak nie odmówił jego prośbie, a mając interes do załatwie w Trzebini — oddał mu lejce. Chłopiec wsiadł na wóz i chcąc jak najprędzej dostać się do domu podciął konie, które ruszyły galopem. Koło Młoszowej wskutek silnego wstrząśnienia chłopak wypadł z wozu, a nie mogąc wstrzymać koni zdany był na łaskę losu. Groziła mu tragiczna śmierć, wleczony bowiem za wozem został silnie poraniony. Na szczęście wstrzymali konie i ciężko rannego chłopaka odwieziono do Trzebini. Pierwszej pomocy udzielił nieszczęśliwemu lekarz fabryczny dr. Dobrzański, poczem odwieziono go w poważnym stanie do szpitala w Krakowie.

W hucie srebra w Trzebini dostał się pomiędzy dwa wozy kolei wąskotorowej dozorca pracy nocnej robotników p. Modrzak i doznał zgniecenia klatki piersiowej. Pomocy lekarskiej udzielił nieszczęśliwemu lekarz dr. Kazimierz Dobrzański.

Handel żywym towarem z Galicyi. Z Tryestu donoszą: Policya tutejsza natrafiła na szajkę handlarzy żywem towarem, pochodzącym z Galicyi. Aresztowano w Tryeście właścicielkę domu publicznego Ksenię Stojanczić. pochodzącą z Żórawnika w Galicyi, jej męża Stefana i gospodynię Pusiczową, a na zawiadomienie policyi tryesteńskiej pewną żydówkę we Lwowie, stręczycielkę sług.

Z siekierą na żonę rzucił się podczas kłótni małżeńskiej robotnik Sitnik we Lwowie. W obronie napadniętej stanął obecny w mieszkaniu robotnika ślusarz Borłowski, który powalił na ziemię awanturnika i zadał mu dwie ciężkie rany.

Napad na aktora. Ze Lwowa donoszą: Na powracającego wieczorem do domu artysty teatru Nowego napadło pewne indywiduum i zraniło go dotkliwie nożem w skroń.

W sprawie wychodźtwa polskiego do Danii.

Ks. Walery Szymański, pracujący w Kopenhadze jako duszpasterz między wychodźcami polskimi, wydał odezwę w sprawie wychodźtwa polskiego w Danii, w której w sposób przekonywujący przedstawia życie robotników polskich, kreśląc smutny obraz stosunków moralnych między wychodźcami polskimi.

Z chwilą skierowania wychodźców naszych do Danii — czytamy w odezwie — ludność duńska uszanowała odrębność narodową robotnika naszego, organy zaś rządowe specyalnemi ustawami zabezpieczyły wychodźcę polskiego od wyzysku i poniewierki.

Gospodarze duńscy z powodu pracowitości chłopa polskiego byli z niego zadowoleni, wychodźcy zaś mając lepsze zarobki chętnie na lato garnęli się do Danii. Tak trwało przez lat 12. Nie zwracano jednak uwagi, że wśród 15 tysięcy pracujących w Danii znalazła się garstka przeważnie dziewcząt, które wyrwane z pod strzechy rodzinnej zapomniały o obowiązkach swych, a rzucone w wir mętów społecznych, stały się hańbą wychodźtwa polskiego. Moralność wychodźtwa polskiego podupada zwłaszcza w Kopenhadze, dokąd ściągają robotnicy polscy na zimę z całej niemal Szwecyi. Całym szeregiem występków przeciw kom oralności — czytamy dalej — poniżają robotnicy polscy siebie i naród w oczach cudzoziemców. Rozpusta w pierwszym rzędzie niszczy organizm wychodźtwa polskiego. Na dwa tysiące niemal Polaków w Kopenhadze małżeństwa prawnie zawarte na palcach można policzyć, reszta żyje na wiarę. Obok rozpusty pijaństwo spycha naszych wychodźców na dno nędzy i upadku. Najbardziej jednak w oczach Duńczyków poniżyło nas zabójstwo obywatela Becha, w którem wziął udział także dwaj Polacy.

Przedstawiwszy w słowach bolesnych stosunki między wychodźtwem polskiem w Danii, autor odezwy jedyny środek celem zwalczania ciemnoty i demoralizacyi widzi w kościele i szkole polskiej. Szkoła ta w Kopenhadze spełniła już część swej misyi dzięki bezinteresownej pomocy pp. J. Chrostkowskiej i P. Krahelskiej, które bawiąc w Kopenhadze na studyach zajmowały się nauczaniem dzieci. Ponieważ obie panie opuszczają Kopenhagę, odezwa zwraca się do pań polskich z prośbą, ażeby zajęły się tą placówką, która potrzebuje bezinteresownej pomocy. Może znajdzie się — czytamy w odezwie — jednostka szlachetna, która zawita do Kopenhagi w celu objęcia kierownictwa szkoły polskiej, niosąc w ten sposób oświaty kaganiec między wychodźców naszych w Danii.

Prosimy odnowić prenumeratę

Nadesłane.

Wydawca: **Krakowskie Tow. Wydawnicze.** Odpow. i naczelny redaktor **Ludwik Szczepański.** Drukarnia **„Prawdy“** pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.